

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 k. 50 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłka 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Wtorek: 17 listopada.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Salomei pan. Jutro: Otto-
na. — Gr.-kat. Dziś: Joannyka. Jutro: Hałaktyona —
Słow. Dziś: Zbysława. Jutro: Stanisława K.

Wschód słońca 7:17, zachód 4:14.

Nabożeństwa. Dziś w kościele OO. Bernardynów
o 9 wotywa do św. Antoniego, o 11 msza św. cicha. —
Msza św. z wystawieniem o 10 u OO. Jezuitów, o 12
w katedrze.

Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu o 4
u OO. Bernardynów, o 5 w katedrze, o 6 u OO. Domini-
kanów.

Zebrań i zgromadzeń. Dziś: Posiedzenie
naukowe polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika,
w sali instytutu chemicznego o g. 6 w. — Zebranie komi-
syi czytelnianej akad. Kola T. S. L. w „Czytelnik akademicki” o g.
7 wieczór.

Szkola nauk politycznych. Dziś o g. 7:30:
Poseł dr. T. Rutowski: „Ustrój państwowy Austrii, ze szcze-
gólnym uwzględnieniem stosunków polskich”.

Jutro: P. M. Studnicki: „Ustrój państwowy Rosyi,
ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich”.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossoli-
ńskich. Biblioteka od godziny 9 do 2 z wyjątkiem dni
świąt, muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł.,
bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Tea-
tralna 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo)-
Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte
codziennie, prócz niedziel, od g. 9 do 3 popoł., w dni
świąteczne od g. 10 do 1 popołud. Biblioteka muzealna od
g. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uni-
wersytecka. Codziennie oprócz dni świąt od g. 12 do 2
popoł. i od 4 do 7 w. — Biblioteka fundacji Wiktora hr.
Baworskiego ulica Ujejskiego 2. We wtorki, środy, piąt-
ki i soboty od g. 4 do 6 w. (Dla pracujących naukowo). —
Biblioteka medyczna (Pawlikowskich, prywatna) ul. Trze-
ciego Maja 5. W środy i soboty od g. 11 do 12. — Biblio-
teka Szkoły politechnicznej codziennie od 10 do 11 i
od 4 do 8 w niedzielę i poniedziałek od 11 do 1. W święta
uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowe-
go” im. Czerwinski. Codziennie od g. 9 do 3 pop.
(oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narod-
nego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt od g. 9
do 12 i od 3 do 6 w.

Wystawy stałe. Towarzystwo przyjaciół sztuk
pięknych, plac Św. Ducha 1. 10. Codziennie od godziny
10 do 5. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 hal.

Salon sztuk pięknych (p. Latoura) przy ulicy Trze-
ciego Maja 1. 11 od godz. 10 rano do 7 w. (wiecz. przy oświe-
tleniu elektrycznym). Obecnie wystawa dzieł młodszych
sztuki „Ziarno”. Wstęp 40 hal. Młodzież szkolna 20 h. —
Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl.
Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich Wstęp wolny.

Panoramy. Kościuszko pod Racławicami. Plac po-
wystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za
opłatą.

Foto-Plastikon 46 razy premiowane. Pasaż Haus-
mana. Codziennie od 10 r. do 10 wieczór. Od 15 do 21 listo-
pada „Zwiedzenie wspaniałych, historycznej sławy zamków
króla Ludwika II. w Bawarii”. Wstęp 20 hal.

Teatry. Teatr miejski. Dziś o godz. 7 po raz
pierwszy „Śnieg” St. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy. Dziś o godz. 4 Przedstawienie
dla dzieci.

Henryk Sienkiewicz.

KORDECKI.

„Mimo dość tępej głowy, spostrzegł w końcu
szwedzki generał, o co ksiądz Kordeckiemu chodzi-
ło, że więc nie o owo gniazdo skaliste, nie o Jasną
Górę, nie o skarby nagromadzone w zakonie, nie
o bezpieczeństwo zgromadzenia, ale o losy całej
Rzeczypospolitej. Spostrzegł Müller, że ów cichy
ksiądz wiedział co czynił, że miał świadomość swo-
jej misji, że powstał jak prorok, aby zaświecić kra-
jowi przykładem, by potężnym głosem zawołać na
wschód i zachód, na północ i południe: *Sursum cor-
da!* — by, czy to zwycięstwem, czy śmiercią i ofiarą
obudzić śpiących ze snu, odkupić grzesznych, uczynić
światło w ciemności”.

Tak pisał ongi w „Potopie”. Przedtem jeszcze
mówił Mickiewicz, że Kordecki był jednym z takich
ludzi, których Opatrzność zsyła co czas jakiś na
wzór dla przyszłych pokoleń. Ale wielu czyteln-
kom nasuwały się może wątpliwości: czy było tak
istotnie? Ta biała postać z krzyżem w ręku, na
murach spowity w dymy, stała się z czasem jedną
z takich cudownych legend narodowych, wykwi-
tanych, jak róża, na niwie historii. Gdy jednak zimna
i niemilosierdna dłoń krytyki poczęła obrywać płatki
takich róż, trafiała się często, że nie zostaje z nich
nic, prócz marnych szarych łodyg.

Jakże więc było z Kordeckim? Czy istotnie ten
nieznany nikomu zakonnik miał świadomość swego
posłannictwa, czy powiedział sobie wyraźnie, że chce

Koncerty. W Kasynie miejskim koncert gal. Tow.
muzycznego o g. 7:30.

Uniwersytet ludowy. Dziś: Inż. Libański: „O bu-
dowie wszechświata i zasadniczych siłach przyrody” w Stow;
„Praca” ul. Ormiańska 1. 17, o g. 8.

Przemówienie ks. Lenkiewicza.

Z powodu braku miejsca i spóźnionej pory,
nie mogliśmy we wczorajszym numerze popołudnio-
wym zamieścić przemówienia ks. prałata Lenkiewicza,
wygłoszonego podczas uroczystości poświęcenia szkoły
im. Kordeckiego. Dlatego też teraz podajemy zeń
najpiękniejsze i najpodniosłejsze ustępy:

Zaznaczywszy na wstępie, że jak z brzasku
zorzy porannej o pogodzie dnia całego, tak z wycho-
wania młodzieży o przyszłości narodu wnioski wy-
snuwać można, ks. prałat Lenkiewicz mówił dalej:

Sprawa wychowania i wszystko, co się z nią
wiąże, jest dla nas rzeczą pierwszorzędnej wagi
tem bardziej, że w Galicji możemy sami młodzież
naszą chować, sami ją sobie kształcić, jak uznajemy
za dobre; w dwóch innych dzielnicach ziemi naszej
szkoła znajduje się w rękach obcych, nieżyjących,
a to napełnia nas obawą ciężką i niestety uzasa-
dnioną.

„Sto lat z okładem, sto lat upadku i poniże-
nia nie zdołało narodu naszego złamać. Zawsze
niósł on czoło podniesione w górę i zawsze oczyma
wyteżonemi patrzył w niebo, skąd brał otuchę i siłę
do wytrwania, i dlatego, jak dąb silny, opierał się
wielkowiej zawierusze. Aż oto w same korzenie wgrzyza
się mu wróg, dobierając się do dziatwy polskiej, i
chce ją zabić na duszy i chce jej zohydzić, co po-
szanowania godne i chce ją odrzucić od tego, co
na miłość najgorętszą, na miłość pastora winięć
nadziei naszych, przyszłość naszą w samym rdze-
niu tłumi, naszego bytu rękojmię niweczy, a my temu
działu zniszczenia musimy przypatrywać się bezsilni
i bezradni.

Musimy? — Nie, za dalekom się uniósł, za
wiele powiedziałem.

W trzypolowym gospodarstwie, jakie prowadzi-
my w czasach porzoborowych, tak nam jakoś Bóg
darzy, że, jeżeli dwa obszary z konieczności leżą
odległemu lub wcale chwastem dzikim porastają, trze-
ci zagon wolno nam uprawiać pod zasiew lepszej
przyszłości. Korzystając ze swobód, jakie mamy
dzięki szczodrości najmiłościwszego monarchy,
staramy się ocalić przynajmniej tu u siebie młodzież,
tę kochaną pszeniczkę, co się nadzieją zieleni na
niwie naszego narodu. W tym celu nie szczędzimy
ofiar; w tym celu miasto nasze przeznaczają trzecią
część wszystkich dochodów swoich na kosztę wy-
chowania publicznego, w tym celu nie poprzestaje

na tem, żeby nauka szkolna miała jakiegobądź schro-
nisko, wystarczające na chwilową potrzebę, lecz
stawiamy jej gmachy okazałe, chcąc utwierdzić prze-
konanie, że dla dziatwy naszej, co najlepsze, jeszcze
jest załedwo dobre.

Aby szkoła sprostała swemu zadaniu, nie dość
ofiar materialnych. Trzeba w niej ducha ożywczego.
A rzecz to wasza, panie nauczycielki i panowie na-
uczyciele.

Pisząc do Teoktysty, siostry cesarza Mauryce-
go, która kierowała wychowaniem swego synowca,
papież Grzegorz Wielki powiedział: „Słowa twoje albo
mlekiem będą, gdy dobre, albo trucizną, jeśli złe”.
Bogu niech będą dzięki, że my nie potrzebujemy
stawić takiej alternatywy; nie potrzebujemy się
lękać, iżby słowa głoszone w tej szkole były kiedy-
kolwiek trucizną, a nie mlekiem zdrowym. Grono
nauczycielskie składa się z ludzi, pojmujących ob-
wiązki swoje poważnie, z ludzi, zdolnych do uczy-
nienia zadość świętym powinnościom stanu. Naucz-
cielstwo nasze wie, że szkoła powinna wychować
rodzicom dobre dzieci, Kościołowi wiernych chře-
ścijan, społeczeństwu dobrych obywateli: jeśli jedne-
go z tych zadań nie spełni, wtedy chybia zupełnie
swego celu i zamiast błogosławieństwa same szkody
przyniesie musi. Nauczycielstwo nasze dba o to, aby
religia była podstawą wychowania, bo wie, że osła-
bić wpływ religii na szkołę, to znaczy wydrzeć na-
uczycielowi, co go w oczach dziecka podnosi i uza-
nia, a dziecku wydrzeć to, co je najskuteczniej do
cnoty pobudza. Nauczycielstwo nasze odznacza się
niewyczerpaną cierpliwością i nie zraża się słabymi
postępami uczniów, bo wie, że dzieci zupełnie tępe
i zupełnie do nauki niezdolne, bardzo rzadko się
trafiają, a z każdego jeszcze można coś zrobić, byle
się dobrze wzięło do dzieła, jak każda rola musi wy-
dać plony, choćby może nie opłacało się siać na niej
rzepaku. Nauczycielstwo nasze nie traci nadziei i nie
opuszcza rąk nawet wtedy, gdy dziecię przynosi
z domu zgubne przywary i złe skłonności, bo wie,
że chociaż silną jest zła natura, to jeszcze po-
tężniejszym jest wpływ wychowania, które ją przera-
bia i poprawia; nie leży w mocy szkoły, otrzymy-
wać dzieci dobre, ale od szkoły zależy, aby dzieci,
jakie są, były dobrze wychowane. Mając doborowe
nauczycielstwo, z zupełnym zaufaniem losy dziatwy
szkolnej składamy w ręce wasze, czcigodne panie
nauczycielki i panowie nauczyciele, i całym sercem
życzymy, żeby się na was ziściła obietnica boża:
„Którzy ku sprawiedliwości zaprawiają wielu, świe-
cić będą jako gwiazdy na wieki wieczne”.

Następnie w przeszłych słowach zwrócił się
czcigodny mówca do dziatwy i postawiwszy jej za

ratować cały naród — i że może to uczynić zarówno,
gdy zwycięży, jak i gdy zginie? By odpowiedzieć na
te pytania, należy rzucić okiem na tę tragedję dzie-
jową, w której rok 1655 był zarazem i szczytem,
i przełomem.

Trudno zaiste obronić się uczuciu wstydu i upo-
korzenia, gdy się wspomni, że prawie niema w hi-
storię przykładu, aby nieprzyjacieli zewnętrzni, obcy
krwią i wiarą, napadli na kraj sąsiedni, zawo-
jował go rekoma jego własnych synów. Tak jednak
stało się za Jana Kazimierza w Polsce. Pod Ujściem
Wielkopolska przeszła do Szwedów; Radziwiłłowie
birzańscy poddali Karolowi Gustawowi Litwę. Wkrót-
ce potem województwa: krakowskie, sandomierskie,
ruskie, lubelskie, wołyńskie, bełskie i kijowskie, pod-
pisały akt poddańcy. Opuścili ojczyznę i własnego
króla magnaci; pokłoniła się zdobywcy większa część
dygnitarzy koronnych, zaprzysięgli mu wierność
hetmani, przeszło na jego stronę wojsko i prawie
wszystka szlachta.

Niewola była dobrowolna, hańba również. Nie
mogę się oprzeć chęci przytoczenia jeszcze słów,
które w „Potopie” włożył w usta Weyharda Wrze-
szczowica, a które wówczas mogły się wydawać
wszystkim postronnym straszliwą prawdą: „Ze ten
naród ginie, nie warto się o to troszczyć więcej od
niego samego... Co tu za rząd? Król nie rządzi, bo
mu nie dają. Sejmy nie rządzą, bo je rwą. Nie-
masz wojska, bo podatków płacić nie chcą; nie masz
postulchu, bo postuch wolności się przeciwi; nie masz
sprawiedliwości, bo wyroków niema komu egzekwo-
wać; niema w tym narodzie wierności, bo oto wszyscy
pana swego opuścili. Nie masz miłości ojczyzny, bo
ją oddali szwedowi za obietnicę, że im w dawnej

swawoli żyć nie przeszkodzi. Co oni mają?... Niech-
że mi kto choć jedną cnotę wymieni: czy stateczność?
czy rozum? czy wytrwałość? czy wstrzeźliwość?
Kto ich chce ratować, ten tylko czas próżno traci,
bo oni się sami nie chcą ratować. Jeni szaleni, zli
i przedajni tę ziemię zamieszkują!”

Co oni mają? Mieli jeszcze coś nawet i w tej
epoce upadku, o czym nie wiedział Wrzeszczowicz,
a wiedział ksiądz Kordecki. Ale tymczasem mieli
tylko hańbę. Istniało proroctwo świętej Brygidy,
w którym współcześni odczytywali z przerażeniem
następujące słowa: „Zbliży się sąd mój i pozostawi
państwo w utrapieniu — i stanie się jako napisano:
rozkosz sięją, a utrapienie i boleść odmierzają. Nie-
tylko nawiedzę to królestwo, ale miasta bogate
i możne, albowiem przywołano głodnego, który do-
statki ich pożre. Nie zbraknie zła wewnętrznego
i obfitować będą niezgody. Panować będą głupi,
a mędrci i starcy nie podejmą głowy. Część i prawda
upadną, aż przyjdzie, który gniew mój przeblaga
i który duszy swej nie oszczędzi dla miłości praw-
dy”. — Powtarzano to proroctwo, jak szeroka i dłu-
ga Rzeczpospolita, ale tego, że ów, który miał prze-
blagać gniew Pański i duszy nie oszczędzić — zjawił
się już w narodzie, nie domyślał się i nie podejrze-
wał nikt. Upadła nadzieja i omdlały serca. Cała
olbrzymia kraina legła u stóp Karola Gustawa: jego
były ziemie i morza, jego województwa, miasta, wsie,
pola i bory; pod jego wodzą mieli odtąd wojować
ci skrzydlaci żołnierze, których ojcowie roznosili do
tychczas na szablach i kopytach sześciokroć liczniej-
sze zastępy szwedzkie!

A w tem od Karpat do Bałtyku gruchnęła
wieść, że Jasna Góra broni się szwadom.

przykład życie Kordeckiego, którego imieniem szkoła jest poświęcona, zakończył gorącą modlitwą do Matki Boskiej, aby w orędownictwo swoje wzięła działwę polską.

Zgromadzenia.

Doroczne Walne Zgromadzenie tutejszego Towarzystwa Łyżwiarskiego przy ożywionym współudziale członków odbyło się tej soboty na stawach Panieńskich. Udzielono absolutorium Wydziałowi z administracji majątkiem Towarzystwa za rok 1902/3 i uchwalono preliminarz dochodów i rozchodów na rok następny. Gorętszą dyskusję wywołał wniosek rewizji statutu Tow. i celem tego wybrano komisję, która do 3 mies. przedłożyć ma w tej mierze odnośne wypracowanie. Wyłonili się przytem zapatrywania, czyby nienależało, jeśli już nie obniżyć wkładki rocznej członków, to przynajmniej zastanowić się nad możliwymi ułatwieniami dla osób o liczniejszej rodzinie i dla tych, którzy nie dla siebie, lecz dla swoich tylko przychodzą na stawy. Następnie poddano krytyce nieodpowiednie zachowanie się młodzieży szkół średnich na torze i wezwano Wydział, by pod tym względem przestrzegał na przyszłość porządku. Wreszcie wywiązała się interesująca dyskusja nad wnioskiem p. Mazanowskiego, który żądał wystąpienia Towarzystwa z austr. Związku towarzyszt łyżwiarskich. Wniosek ten przekazano Wydziałowi do zaopiniowania. Przy uzupełniających wyborach do Wydziału wyszli z urny na najbliższe trzecie: p. p. Jan Falkowski, Rudolf Krahł, Adam Schneider i Alojzy Wallek.

Dozorcy domu odbyli w w Teatrze ludowym zgromadzenie pod przewodnictwem p. Hankiewiczza. Przemawiali w tej sprawie, kreśląc rolę stróżów: p. p. Szpak, Kowal, Zakrzewski i Wityk, który przemówienie swe zakończył następującą rezolucją:

„Zgromadzenie, odbyte d. 15 listopada w sali teatru ludowego, wzywa Radę m. i magistrat, aby jak najrychlej załatwiono petycję dozorców domów i stróżów, za którymi oświadczyły się liczne zebrania poufne i publiczne. Słusznych i umiarkowanych żądań, tej tak ciężko pracującej a tak wyzyskiwanej warstwy, nie wolno lekceważyć, nie wolno nad nią przechodzić do porządku dziennego, gdyż leżą one zarówno w interesie pracującej warstwy, jak i w dobrze zrozumianym interesie ogólnym.

Zgromadzeni uchwalają walczyć o swe prawa w karnych i zorganizowanych szeregach tak długo, dopóki praw tych nieodzobędą. Następnie uszykowani w czwórki ruszyli ze standardami w liczbie kilkuset ulicami Kochanowskiego i Batorego ku pl. Halickiemu, gdzie rozeszli się do domów.

Z sali sądowej.

Brody, 14 listopada.

Ciekawe światło na stosunki prowincjonalne rzuca rozprawa, która dziś przed tutejszym sądem powiatowym się toczy. Mianowicie notaryusz J. wniósł z końcem roku szkolnego ubiegłego skargę do Rady szkolnej krajowej na prof. gimnazjum tutejszego p. K., który w owym czasie zastępował dyrektora gimn. zmarłego śp. Librowskiego, o to, że w animozji i z prywatnych pobudek dał synowi jego (notaryusza J.) drugą klasę z nauk przyrodniczych, a prócz tego inny prof. z języka niemieckiego. Przyczyna tych złych not miała, wedle słów skargi, tkwić w tem, że notaryusz miał odmówić, albo przynajmniej przyczynić się do odmowy pożyczki na pokrycie długów karcianych obu tych pro-

fesorów. Długi te powstać miały w ten sposób, że p. K. uprawiać miał namiętnie gry hazardowe w kasynie urzędniczym i to nieraz do rana. Z kasyna udawać się miał zdenerwowany do szkoły. Otóż skargę tę Rada szkolna krajowa odstąpiła dyr. gimnazjum, a prof. K. wniósł przeciw notaryuszowi J. skargę do sądu.

Na pierwszym terminie ofiarował obwiniony dowód prawdy ze świadków.

Rozprawa rozpoczęła się dzisiaj pod przewodnictwem radcy Harasymowicza. Oskarżonego broni dr. Dwernicki ze Lwowa. W szczupłej sali sądowej zebrało się mnóstwo publiczności, którą wpuszczano tylko za biletami.

Przesłuchiwanie świadków rozpoczęło od służącego kasyna urzędniczego Jakubca. Na wniosek obrony zaprzysiężony zeznał, że nie przypomina sobie, aby grano kiedy w gry hazardowe, a szczególnie w „ferbla“.

Dalej przesłuchano obecnego służącego kasyna, Stefana Czyrkę. Zaprzysiężony oświadcza, że nie wie, co grano.

Trzecim z rzędu świadkiem był budowniczy miejski, p. Leopold Sperro, który zeznał, „że nie widział, czy skarżący grał w ferbla, bo miał własne kółko, czy kółeczko, a o inne nie troszczył się“. Zeznaje dalej, że grano w istocie przy stolikach rozmaite gry, między temi i hazardowe. Podobnie zeznają inni świadkowie, jak Chulawski z Chorośnicy przybyły.

Popołudniu przesłuchany dyr. gimn. p. Schirmer nie mógł na wszystkie pytania, odnoszące się do dochodzeń w gimnazjum, tudzież katalogów klasyfikacyjnych, dać odpowiedzi, zasłaniając się tajemnicą urzędową. Świadek inspektor szkolny p. Lewel zeznał, że przestrzegał profesora K., iż notaryusz J. miał przeciw niemu wnieść skargę do Rady szkolnej krajowej.

Po ukończeniu postępowania dowodowego zabrał głos prof. K. i uzasadniając oskarżenie, prosi o ukaranie oskarżonego. Propozycja sędziego Harasymowicza, aby się strony pogodziły, nie odniosła pożądanego skutku, gdyż żądania prof. K., aby notaryusz J. odwołał w skardze do Rady szkolnej zawarte zarzuty i złożył na rzecz złoczowskich pogrzebów kilkaset koron, nie przyjmuje oskarżony.

Obronca dr. Dwernicki w pięknej mowie wykazywał, że oskarżony przeprowadził dowód prawdy w zupełności, dowodził, że notaryusz J. spełnił swą skargą czyn obywatelski, bo ten uwalniający wyrok odbija się echem w całym kraju i oczyszcza go z demoralizujących wpływów. W replice podniósł prof. K., że spotyka się z uznaniem wielokrotnem długie lata, a rozprawki niewinnej nie można nazwać grą hazardową.

Po chwili sędzia H. ogłosił wyrok, zasądzający reagenta na 100 koron grzywny i poniesienie kosztów

Tyle strona prawna. — Prawdą jest, że w mieście naszym gra w karty jest uprawiana „con amore“, że zgrywają się ludzie i rujną ją siebie i rodziny, atoli nie w kasynie urzędniczym, lecz w innym gdzie niedawno kupiec pewien przegrał wszystko, co posiadał do zawodowych graczy. Ci dla pokrywkę mają jakiś niby też to zawód inny np. handel lub agencję, w rzeczywistości uprawiają hazardową grę w karty dzień i noc, żyją sobie dodatnio i mają pretensje piastowania różnych godności honorowych. Kupiec, o którym mowa, straciwszy w karty cały majątek swój i posag żony, zostawił ją z dziećmi w najdotkliwszej nędzy i leży dziś chory w Ameryce, a jedynie hazardowi zawdzięcza swe i rodziny swej nieszczęście. Tam szukać należy winnych, tam powinna powaga sądu wkroczyć i zdemaskować „panów“, co to nie sieją, nie orzą, a zbierają.

stają, łatwo więc było wywieść i skarbiec, srebrne i złote wota i pieniądze. A jeśli chodziło o całość klasztoru, o dobro kościelne, o stada i przynależności po za murami leżące, to właśnie przez poddanie się można było wszystko ocalić, przez opór — wszystko utracić.

A przedewszystkiem życie.

Rozmując, po ludzku, nie po bohatersku i nie po męczenniku, bezpiecznie było się poddać, lub odbiegać klasztoru, umknąć na Śląsk, niż bronić się i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — zginąć.

Człowiek tej wiary, co Kordecki, mógł wprowadzić spodziewać się cudów, ale nie mógł na nie liczyć z pewnością, albowiem woli Bożej nie wolno mu było przesądzać. Wszak wiadomem mu było, że w r. 1424 klasztor i obraz dostały się w moc husytów, którzy nie oszczędzili świętego wizerunku. Mógł przeto spodziewać się również, że z klasztoru i kościoła zostaną tylko zgłiszczona, a on sam wraz z bracią zakonną i z tą garstką szlachty i kmieciów zginie pod stosem gruzów.

Więc na wszystkie „dlaczego?“ jest tylko jedna odpowiedź. Wiedział, co robi i był gotów. Wśród powszechnego zwątpienia on jeden nie zwątpił o narodzie, albowiem czuł, że przy wszystkich grzechach i występkach zostało temu narodowi jedyne nie zamarte dotychczas uczucie: ogromna, niezgłębiona miłość ukochanej Patronki.

Szedł nie znali polskiego narodu. Dla nich Częstochowa była tylko lichą twierdzą. Kordecki, który go znał — wiedział, że ciało tego odrętwiałego olbrzyma można sieć i szarpać, jak się podoba, ale jest jedno miejsce, w które nie wolno go ukłóć

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 16 listopada b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	731.1	— 0.9	S ²	0.0	+ 2.2	— 1.8
2 popoł.	731.1	+ 2.2	S ¹			
9 wiecz.	732.5	+ 0.4	SSW ²			

Uwaga: Zmienne zachmurzenie, rano nieznaczny śnieg.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Na miejsce p. W. Zaleskiego**, który, jak wiadomo, objął po radcy Mautnerze kierownictwo prezydium tutejszego namiestnictwa, powołany został do ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu starosta rzeszowski p. Władysław Fedorowicz. Będzie on prowadził jeden z departamentów przemysłowych, zdaje się departament dla Stowarzyszeń i koncesjonowanych rodzajów przemysłu.

— **Dr. Józef Olszewski**, komisarz namiestnictwa i znany autor społeczny, zrezygnował ze swego stanowiska urzędowego, aby się oddać w zupełności sprawie podniesienia przemysłu krajowego i objąć kierownictwo „Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych“. Fakt ten poprostu niesłychany w zbiurokratyzowanym społeczeństwie galicyjskiem, świadczy z jednej strony, jak głęboko sięgnął obecny prąd za uprzemysłowieniem kraju, z drugiej zaś wróży jak najlepiej ogarniającej coraz szersze koła naszego społeczeństwa agitacji, skoro się jej oddają tej miary jednostki i z takim poświęceniem.

— **Akcyja ratunkowa Tow. Kółek rolniczych**. Do komitetu centralnego wpłynęło dotąd składka 20.416 kor. 13 gr., wydano zaś przeważnie na przesылkę datków w naturze 767 kor. 70 gr.

— **Z Koła literacko-artystycznego**. W najbliższy piątek rozpoczyna się w „Kole“ pierwszy tegoroczny cykl odczytów i pogadanek z zakresu nauk ścisłych literatury, pięknej i sztuki.

Jak corocznie, tak i w bieżącym sezonie dzieci członków „Koła“ oczekuje szereg ciekawych niespodzianek w dniu św. Mikołaja. Urządzeniem wieczoru zajmie się artysta-malarz p. Marcelli Harasimowicz. Starsi zbiórą się — wedle zwyczaju — na pierwszy wieczorek taneczny w dniu św. Katarzyny.

Nad odpowiednim przygotowaniem zabawy pracuje już osobna komisja.

— **Czysty dochód z koncertu**, który akad. Tow. „Związek“ urządziło na rzecz pogrzebów, wynosi 405 kor. Z tego 270 kor. przeznaczono na Złoczów, zaś 135 kor. na Monasterzyska. Kwoty te odesłano na ręce dotyczących komitetów ratunkowych.

— **Wpisy członków lwowskiego Tow. łyżwiarskiego** na rok adm. 1903/4 otwarte zostały z dniem 16 b. m. w lokalnościach Stawów Panieńskich i tamże udziela się bliższych wyjaśnień.

— **Na ogólnie austriacki wiec** rządowych pomocników kancelaryjnych w Wiedniu, zwołany w celu polepszenia ich bytu, wyjechała w sobotę wieczorem z łona Stow. rządowych pomocników kancelaryjnych dla Galicyi delegacja, składająca się z pp. J. Rojeka i S. Nowotnego.

— **Pogrzeb ś. p. Henryka Sadowskiego** odbył się wczoraj popołudniu z domu pogrzebowego przy ul. Kochanowskiego, przy licznych współudziale młodzieży technicznej. Nad grobem przemówił imieniem kolegów zmarłego p. M. Nowicki, a imieniem Bratniej pomocy słuchaczy politechniki p. Hartleb.

— **Jeszcze o samobójstwie technika**. W uzupełnieniu wyjaśnień, podanych przez nas wczoraj

Zdumieniu, które ogarało upadły naród, dziś jeszcze trudno się oprzeć. Ludzie poczęli przeciepać oczy, jak ze snu. Nikt wprawdzie nie przypuszczał przedtem, by nieprzyjaciół chciał podnieść rękę na narodową świętość, ale jeszcze mniej podobnem do wiary wydało się, aby ktoś w kraju śmiał nie posłuchać wszechwładnych rozkazów i odpowiedzieć na nie z dział.

Jakto? Z jednej strony groźna i zwycięska potęga, świeżo wyolbrzymiała największe państwo w Europie — z drugiej mała klasztorna twierdza! Z jednej strony dawno niewidziany w świecie potentat: król szwedów, gotów, wandalów, wielki książę Finlandyi, Estonii, Karelii, Bremy, Werdy, Szczecina, Pomeranii, Kaszubów, książę Rugii, pan Ingrii, Wismarku i Bawaryi, palatyn reński, pan Julahu, Kliwii, Bergu, a przytem od niedawna, — nieukoronowany wprawdzie jeszcze, ale uznany i faktyczny król polski, w. ks. litewski, pruski, mazowiecki, ruskij, kijowski, czernichowski etc., etc., etc.; z drugiej cichy — przeor białych mnichów!

Z jednej strony tysiące najbitniejszych w świecie żołnierzy, z drugiej, prócz księży, niespełna dwieście załogi.

A jednak książę Kordecki postanowił bronić Jasnej Góry.

Dlaczego?

Czy może chodziło mu zaprawdę o Cudowny obraz, o skarby nagromadzone w kościele, o drogie wota, o dostatki klasztorne?

Nie. Niektóre świadectwa twierdzą, że obraz został przed oblężeniem wywieziony. Granica śląska biegła w owych czasach, jak i dziś, o kilkadziesiąt

bezkarnie, bo zawyje z bólu i zerwie się do okropnej walki — a miejsce to zwie się Jasna Góra.

Gdyby jej był odbiegał, lub oddał ją dobrowolnie, nie byłoby zamachu, więc postanowił jej bronić do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchnienia, aby rozpętać olbrzymią i rozpalić wojnę na śmierć i życie, olbrzymią, rozlewną, jak pożar.

W ten tylko sposób można wytłómaczyć sobie jego postępek, który sami nawet obrońcy Częstochowy uważali za szalony. Tego chciał, do tego dążył. Krytyka może stanąć przed nim zdumiona, jak przed nadzwyczajnem zjawiskiem, ale niczemu nie może zaprzeczyć, niczego ująć, niczego zmniejszyć. Wśród ponurej nocy dziejowej zjawił się słup ognisty. Wstał w narodzie „ten, który duszy nie oszczędził“, jak w swoim czasie wstała we Francyi Joanna d'Arc. Poczł się wybrańcem bożym, więc wziął krzyż i wyszedł bronić tej ostatniej skały, której nie pochłonięły jeszcze fale potopu.

I oto widzimy go z tym krzyżem na murach dygocących od huku dział — wśród świstu kul, wśród szczyku mieczów i kos, wśród kłębow dymu — widzimy go w nocy i w dzień. Gdzie jeno zstąpią serca ludzkie, gdzie omdleją ręce i duch, tam wnet zaświeci jego błady habit i jego twarz wychudła, bezsenna, ale natchniona. Będzie on walczył z mocą wroga i ze słabością swoich, z jednakiem wytrwaniem, bez jednej skargi. Dopiero po zwycięstwie, gdy z ust wyrwie mu się ku niebu tryumfalne *Te Deum* — rozszłocha się jego anielska pierś od wezbranej radości, a z oczu spłyną mu potoki łez dziękczynnych... — (Kurjer Warszawski).

w sprawie samobójstwa ś. p. Sadowskiego, czujemy się w obowiązku dodać szczegóły, łaskawie nam nadśladane przez dziekana wydziału inżynierii na politechnice, dr. Maksymiliana Thuliego.

„Rektor dr. Kępiński — pisał p. dziekan — nie został przed paru laty przeniesiony ze szkoły średniej na katedrę w politechnice, lecz powołany został na tę katedrę bezpośrednio z uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie był profesorem matematyki.

„Ś. p. Sadowski nie uczęszczał wcale na wykłady prof. dr. Dziwińskiego, a tem samem nie zdawał egzaminu kursowego u dr. Dziwińskiego, jak to w artykule podano. Matematyki słuchał tak w poprzednim roku, jak i bieżącym u dr. Kępińskiego. Nieprawdzwą, dalej jest wiadomość, że u wstępu na korytarz powitała go wieść, podawana z ust do ust przez zaniepokojonych kolegów: „Kępiński dzisiaj strasznie „leje“ z matematyki, bo dr. Kępiński miał od 8 do 9 wykład, a po 9 rozpoczął egzamin od słuchaczy Mańkowskiego i Sadowskiego.

„Stwierdzić wreszcie muszę, że egzamin kursowy, który Sadowski zdawał, nie był koniecznie potrzebny do przypuszczenia do pierwszego egzaminu rządowego i że w razie niewykazania się postępem z matematyki, byłby przy egzaminie pytanym wobec komisji.

— **Epilog mordu przy ul. Kościuszki** rozegra się, mimo przyjęcia kary przez Czerwenego, przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu. Matka Czerwenego bowiem — jak donosi „Przedświt“ — jako opiekunka niepełnoletniego, wniosła w myśl ustawy zażalenie nieważności i odwołanie do wysokiego wymiaru kary. Jak wiadomo bowiem, trybunał I instancji wymierzył Czerwenemu największą karę ustawą przewidzianą.

Co się tyczy Wierchołka, uchwała trybunału, aby go przedstawić łasce monarszej, zapadła jednomyślnie, to też w kołach prawniczych są zdania, że ulaskawienie nastąpi. Przypuszczenia zamiany kary śmierci na dożywotnie więzienie dla Wierchołka, opierają się i na tem, że Wierchołkowi miano z góry obiecać przy wstępnej śledztwie, jakoteż i w śledztwie, że gdy przyzna się do winy i wyda współników, a temsamem ułatwi tok postępowania, zostanie ulaskawionym.

— **Zmarli.** Paulina z hr. Baworowskich hr. Łosio-wa, właścicielka dóbr w Gorycy, przeżywszy lat 71. Otylia Szydłowska, śpiewaczka we Lwowie, przeżywszy lat 24.

Olga Mokrzycka we Lwowie w 20 roku życia. Eugenius Łotocki, prof. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, w 32 roku życia.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Koło polskie.

Wiedeń. (T. wł.) Prezes Jaworski otwiera posiedzenie przy słabym komplecie członków i oświadcza, że zwołał Koło na posiedzenie, celem zastanowienia się nad stanowiskiem, jakie ma zająć Koło w najbliższych dniach w Izbie wobec spraw, jakie staną na porządku dziennym. Zawiadamia zarazem, że otrzymał podczas ostatnich obrad izbowych dnia 25 września b. r. interpelację p. Głabińskiego i towarzyszy w sprawie przyspieszenia upaństwowienia kolei Północnej i usprawiedliwia się, że z powodu krótkości czasu nie mógł tej interpelacji przedstawić Kołu i wobec tego zapytuje, czy Koło życzy sobie zaraz nad tą sprawą obradować.

P. Głabiński wyjaśnia treść tej interpelacji i powiada, że wprowadzić co do upaństwowienia kolei Północnej istnieje pewien układ z rządem, jednakże uważa za potrzebne zwrócić uwagę rządu na to, że kolej północna, oczekując upaństwowienia dopiero w późniejszym terminie, a nie z dniem 1 stycznia 1904 stara się w sposób sztuczny podnieść swoje dochody i oszczędza na wydatkach nawet niezbędnie potrzebnych. Już dziś obliczają, że czysty dochód głównej sieci kolejowej w roku 1903 wynosi przynajmniej 14,933.000 kor., podczas gdy w roku 1902 wynosił 13,153.000, a w roku 1901 wynosił tylko 11,949.000 kor.

Z tego powodu prosi p. Głabiński, aby komisja parlamentarna rozważyła, czy pomimo istniejącego układu nie należy wnieść tej interpelacji o upaństwowienie kolei północnej już od dnia 1 stycznia 1904.

Obecnie zaś należy, zdaniem mowcy, przeprowadzić dyskusję ogólną nad sprawą, poruszoną na wstępie przez prezesa Koła.

P. Henzel poparł oddanie interpelacji p. Głabińskiego pod rozpatrzenie komisji parlamentarnej i stawia odpowiedni wniosek, który przyjęto.

P. Wodziecki zapytuje prezydium o wyjaśnienie dzisiejszej sytuacji politycznej, której zupełnie nie zna.

P. Dzieduszycki Wojciech daje następujące wyjaśnienie: Wedle informacji, jakie otrzymał, Czesi przyjechali do Wiednia z postanowieniem przeprowadzenia obstrukcji i niedopuszczenia do normalnych rozpraw w Izbie. Stronnictwo ludowe niemieckie zamierza niedopuszcząć do ugody z Węgrami, ogólnie zaś panuje wielkie niezadowolenie z tego powodu, iż przy dzisiejszym systemie politycznym nie można doprowadzić nawet do rozprawy w sprawie traktatów handlowych, która nawet za najbardziej burzliwych czasów Badeniego była możliwą. Na

razie jutro nie rozpoczną Czesi obstrukcji, lecz dopuszczają porządek dzienny w sprawie legitymacji wyborów i wydania posłów sądowi. Dopiero we środę wejdzie na porządek dzienny jeden z wniosków nagłych czeskich, następnie wniosek nagły Słoweńców w sprawie surtaksy cukrowej, potem zaś wejdzie na porządek dzienny zasadniczy wniosek Forzta o wybór komisji z 48 członków, celem zastanowienia się nad zmianą konstytucji w duchu uwzględnienia indywidualności historycznych i narodowych poszczególnych krajów, skoro konstytucja dzisiejsza okazuje się bezskuteczną.

P. Głabiński sądzi, że w tej ostatniej sprawie Koło powinno przeprowadzić dyskusję zasadniczą i wyznaczyć mowców w pełnej Izbie. Z tego powodu należałoby w najbliższych dniach zwołać Koło na posiedzenie.

P. Henzel wnosi, aby na najbliższym posiedzeniu Koła przeprowadzić ogólną dyskusję polityczną i objąć nią także wniosek Forzta. Wniosek p. Henzla przyjęto.

Minister dr. Piętak przedstawia najważniejsze pozycje nowego preliminarza budżetu na r. 1904, odnoszące się do Galicji. Wogóle przedstawia się budżet na rok przyszły — zdaniem mowcy — korzystnie dla Galicji, ponieważ uwzględniono w nim niektóre żądania, powtarzające się w Sejmie i Kole od szeregu lat.

W szczególności przedstawia się budżet na r. 1904 w odniesieniu do Galicji w sposób następujący:

1) W dziale ministerstwa spraw wewnętrznych wzrosną wydatki w porównaniu z r. 1903 o kwotę 485.867 k., podczas gdy w trzech latach poprzednich razem nadwyżka wynosiła 318.900 koron. Wprawdzie znaczna część tej nadwyżki przypada na uregulowanie płac dyetaryuszy i pomocników kancelaryjnych, to jednak pomnożona zostanie liczba urzędników administracyjnych o 29, a mianowicie o jednego radcę namiestnictwa, 4 starostów, 4 sekretarzy, 6 komisarzy, 4 koncepcistów, 5 kancelistów, jednego radcę rachunkowego i jednego inspektora weterynaryjnego, o którego kraj od dłuższego czasu się dopomina.

Służba bezpieczeństwa wzrośnie w dyrekcji policji w Krakowie o jednego radcę i jednego starszego komisarza. Wydatki zwyczajne na drogi wyniosą 2,495.700 kor., t. j. o 123.000 kor. więcej, niż w roku poprzednim. Znacznym jest także wzrost wydatków nadzwyczajnych na regulację rzek, wydatki te bowiem wynoszą 3,223.000 koron, t. j. o 400.000 kor. więcej, niż w r. 1903, gdy w poprzednich latach przyrost wynosił przeciętnie tylko 200.000 k. rocznie.

Natomiast nieznaczne są wydatki nadzwyczajne w tym dziale, t. j. głównie na budynki. Wybudowanym będzie tylko nowy budynek dla starostwa w Zborowie i zakupiony budynek dla starostwa w Skalicie.

2) W dziale ministerstwa obrony krajowej wystawiono w budżet większe wydatki na utrzymanie żandarmeryi, której siłę podniesiono w r. 1903, nadto stan żołnierzy policyjnych we Lwowie zwiększonym zostanie o 32 ludzi.

3) W dziale ministerstwa oświaty Galicja otrzyma 4 inspektorów dla szkół średnich, dotację dla Akademii umiejętności w Krakowie podniesioną o 10.000 kor., muzeum narodowe w Krakowie otrzyma subwencję 4000 k., t. j. o 1000 k. więcej, jak w roku bieżącym, a nadto otrzyma nadzwyczajny zasiłek w kwocie 10.000 k. na koszt nowego lokalu. Na restaurację kościołów w Galicji przeznacza się kwotę 95.000 k. w tem 10.000 K. na restaurację katedry w Przemyśle.

Na budowę uniwersyteckie we Lwowie przeznaczono 142.000 k. mianowicie: resztę na budowę biblioteki i pierwszą ratę na zakupno nowego gruntu na dalsze budowy Politechnice lwowskiej wyznaczono 110.000 k. Nadto otrzyma Galicja w r. 1904 trzy nowe szkoły średnie, a mianowicie gimnazjum w Nowym Targu, drugą szkołę realną w Rzeszowie i szkołę realną w Żywcu. W ostatnich 4 latach otrzymała Galicja 11 nowych szkół średnich wliczając w to szkoły preliminowane. Na budowę nowych szkół średnich wstawiono w budżet dalsze raty tylko dla szkół w Jarosławiu i w Tarnowie.

Liczbę posad nauczycieli szkół średnich pomnożono oprócz normalnego wzrostu o 10 posad *extra statum*. Dla Cieszyna wstawiono całą potrzebną kwotę, jako dla gimnazjum państwowego.

W dziale szkół przemysłowych przybędzie w r. 1904 nowa szkoła przemysłowa dla przemysłu maszynowego w Tarnopolu. Subwencja dla przemysłowych szkół krajowych wynosić będzie w r. 1904 kwotę 157.740 k., t. j. o 10.740 k. więcej, aniżeli w r. bieżącym. Subwencję dla muzeum przemysłowego we Lwowie podniesiono o 1.800 k., t. j. do kwoty 8.000 k. Subwencje dla szkół prywatnych wynoszą 17.000, t. j. o 4.000 k. więcej. Wydatki na seminarja nauczycielskie wzrosły o 55.000 k.

4) W dziale ministerstwa skarbu umieszczono stosownie do żądania Koła polskiego wynagrodzenia dla miast Krakowa i Białej za zniesienie zakładów konficyjnych. Kraków otrzyma w 5 ratach rocznych 360.000 k., Biała zaś 240.000 k.

5) W dziale ministerstwa rolnictwa podniesiono kwoty na subwencje do rozperządzenia ministra rolnictwa dla całego państwa: na rolnictwo o 960.000 kor. do sumy 5,210.000 k., a mianowicie na popieranie nauki rolnictwa o 140.000 k., na popieranie stowarzyszeń produkcyjnych o 169.000 k., na bezpośrednie popieranie rolnictwa t. j. na wystawy, drobne melioracje, zalesienia, ogrodnictwo, lekarstwa, chów bydła rogatego itp. o 651.000 kor. Z tej sumy będzie mógł przeznaczyć minister rolnictwa wyższe kwoty, jak dotychczas, na podniesienie rolnictwa w Galicji, tudzież na melioracje włościańskie, stosownie do żądań Koła polskiego.

Na chów koni w państwie przeznaczono o 332.000 k. więcej, jak w roku bieżącym.

6) W dziale ministerstwa sprawiedliwości ości wydatki zwyczajne na sądownictwo w Galicji wynoszą 16,493.000 k., czyli o 724.000 k. więcej, niż w roku bieżącym. Wydatki na budowę sądowe wynoszą 823.000 k., oprócz annuitetów na budynki sądowe w Czortkowie, Samborze i więzienia w Drohobyczu. Nowe sądy powiatowe powstaną w Podkamieniu, Boleszowcach i Jablonowie. W ostatnich 3 latach wybudowano w Galicji 15 nowych budynków sądowych za łączną sumę 2,674.000 k.

7) W dziale ministerstwa kolejowego będą dalej prowadzone inwestycje stosownie do programu, uchwalonego do roku 1905. Obecnie zaangażowany jest kapitał 51.000.000 koron na budowę nowych kolei w Galicji, na koleje lokalne i na dworce kolejowe. Inwestycje na dworce wynoszą 11,906.000 koron.

P. Górski przedstawia memoriał Rad powiatowych z Galicji zachodniej o dalsze poparcie i podwyższenie zapomogi rządowej dla powiatów dotkniętych w roku bieżącym klęską powodzi.

P. Wojtyga przedstawia petycję w sprawie zniesienia w gminie Półwie zwierzynieckie rewersów demolacyjnych. Prezes Jaworski przyrzekł poprzeć tę petycję u ministra wojny.

P. Giżowski przypomina, że minister sprawiedliwości nie odpowiedział na interpelację, na jakiej podstawie prokuratury państwa korespondują ze stronami po niemiecku zamiast po polsku i sądzi, że należałoby zapytać prezydenta Izby, czy doręczył tę interpelację ministrowi sprawiedliwości.

P. Doboszyński wnosi, by najspierw zapytać o to prywatnie dr. Koerbera. Koło uchwala ten wniosek p. Doboszyńskiego.

P. Binder prosi o poczynienie starań u rządu w sprawie dostarczenia wody miastu Wieliczce. Po poparciu tego wniosku przez p. Petelencza, uchwalono.

P. Danielak prosi o upomnienie się u rządu w sprawie wydalenia malarza Krzyżanowskiego z Poznania do Warszawy i znęcanie się w Prusiech nad obywatelami austriackimi.

P. Głabiński oddał prezesowi Koła p. Jaworskiemu petycję Związku fabrycznego we Lwowie w sprawie taryf kolejowych dla cukrownictwa galicyjskiego. Prosi, by komisja parlamentarna Koła jak najrychlej tą sprawą się zajęła.

Program prac Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu Rady państwa przedłoży rząd półroczne przewidywania budżetowe, projekt ustawy upoważniającej do zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Włochami, projekt nowej ustawy wojskowej, szereg wniosków o budowę nowych kolei, projekt wykupna kolei węgiersko-galicyskiej, projekt nowej ustawy aptekarskiej, projekt ustawy o handlu cukrowym z Węgrami i sprawę wprowadzenia „surtaksy“.

Sytuacja.

Wiedeń. (TBK.) Parlamentarna komisja Klubu młodocześnie powzięła wczoraj uchwałę w sprawie taktycznego postępowania w Izbie posłów. Wnioskowi komisji będą dziś przedłożone całemu klubowi.

Wiedeń. (TBK.) Komitet wykonawczy połączonych stronnictw niemieckich osiągnął wczoraj zupełnie porozumienie w sprawie postępowania stronnictw w parlamencie. Uchwały są tajemnicze.

Lublana. (TBK.) Organ słowiańskiej partii katolickiej, „Slovenec“, w artykule wstępnym występuje z żądaniem utworzenia południowo-słowiańskiej armii, przeniesienia tamże pułków i oficerów słowiańskich z Galicji i Węgier, założenia słowiańskiej szkoły kadeckiej w Lublanie, dwujęzycznych napisów na koszarach i t. d. „Slovenec“ wzywa posłów południowo-słowiańskich, aby razem z Czechami rozpoczęli akcję celem urzeczywistnienia tych żądań.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (TBK.) Izba posłów rozpoczęła dziś dalszą rozprawę nad kontyngentem rekruta. P. Nessi wypowiada obstrukcyjną mowę. Po tej mowie dyskusję wojskową przerwano.

Budapeszt. (TBK.) Podmanitzky (liber.) wnosi, by od 18 b. m. przedłużyć posiedzenia Izby o godzinę. Głosowanie nad tem jutro. Następnie Tisza odpowiadał na interpelację ze stronnictwa Kossuta w sprawie wypowiedzenia traktatu handlowego z Włochami. Rząd zamierza zawrzeć z Włochami tymczasową umowę. Odpowiedni projekt przedłoży rząd w najbliższym czasie. (Posiedz. zamkn.)

